



SPÓŁDZIELCZA AGENCJA
PRASOWO-INFORMACYJNA

WARSZAWA

ZŁOTA 4, TEL. 8-59-59

ROZBRAT 44, TEL. 8-30-27

Abonent Teatr Nowy Nr

Temat

WYCINEK Z CZASOPISMA

Express Ilustrowany

Nr 317 z dn. 18 11 1949 r.

Scena i ekran

„Brygada szlifierza Karhana” w Państwowym Teatrze Nowym

Waszek Kania, autor „Brygady szlifierza Karhana” jest robotnikiem. Syn dworskiego pastucha pracował kolejno jako ślusarz, elektryk, rybak, wreszcie jako szlifierz. Poznał do brze smak nędzy i bezrobocia. Organizował przed wojną strajki... A przede wszystkim szukał społecznej sprawiedliwości.

Ciężkie było jego życie i niełatwa była, pełna przeróżnych wahań i odchyleń droga, która wreszcie, już po wojnie, doprowadziła go do światopoglądu marksistowskiego.

Taka, jak życie Waszka Kania jest również i jego „Brygada szlifierza Karhana”. Nie przypomina ona zupełnie konwencjonalnych, napisanych według pewnych utartych reguł sztuk, jakie dotychczas widywaliśmy w teatrach. Nie ma w niej sytuacyjnych niespodzianek, romantycznych trójkątów, literackiego snobizmu. Jest w niej natomiast kawał prawdziwego życia, ujętego na gorąco przez człowieka o gorącym sercu.

Waszek Kania mówi po prostu, po ludzku, bez patosu, o sprawach najbardziej dziś istotnych, o problemach najbardziej zasadniczych. Bohaterami jego sztuki są robotnicy, akcja zaś rozgrywa się w szlifierni czopów tłokowych w Sokolowie; a Sokółów jest tylko symbolem, bo takich fabryk i takich hal i takich brygad jak te, o których opowiada nam autor, są teraz tysiące — bo Sokółów jest dzisiejszą rzeczywistością.

Waszek Kania opiewa codzienny trud garstki młodych robotników, którzy, mimo przeróżnych trudności technicznych, postanawiają wykonać zamierzony plan pracy. Mówi o ich zapale racjonalizatorskim, o ich ambicjach, ich fanatycznym wręcz umiłowaniu fabryki. I o tym, jak swoim zapalem młodzi ci entuzjaści rozplomieniają także i starych robotników, którzy spoglądając dotychczas nieufnie na tego rodzaju „innowację”, przystępują teraz również do tej najszczytniejszej rywalizacji: do współzawodnictwa w pracy. Tak więc Kania Waszek opowiada nam nie tylko o szlifowaniu opornego metalu, ale i o szlifowaniu i doszlifowaniu psychiki robotnika, na którym bardzo często ciąży jeszcze „kompleksy” z czasów ustroju kapitalistycznego.

Tą pogrzejającą, pełną optymizmu i wiarę w człowieka sztuką otworzył „Państwowy Teatr Nowy” w Łodzi swój pierwszy sezon. Reżyseria poszła po linii najszlachetniejszej. Podkreślono w widowisku tym ważkość problemów i zasadniczych założeń, uwytkowano jego socjalistyczny realizm.

Tak dzięki wadze swoich ról, jak ich mistrzowskiej interpretacji na czoło grających wysunęli się Józef Pilarski i Stanisław Łapiński. Pilarski, wydobywając skąpymi środkami maksimum efektu, stworzył jako stary szlifierz Karhan kapitalny typ robotnika. Pelen wielkiej siły komicznej i wrodzonego humoru Stanisław Łapiński jako szlifierz Fikejs raz w raz wywoływał salwy braw wśród rozba- wionej publiczności.

Brygada młodszych aktorów wniosła na scenę swój zapal, wiarę w głoszone przez siebie hasła i staranne opracowanie najdrobniejszych nawet szczegółów. W efekcie też stworzone przez nią postacie i typy nie były

szlifierzami, papierowymi wycinankami, ale ludźmi z prawdziwego zdarzenia, pulsującymi żywą krwią, przemawiającymi swoją bezpośredniością i prawdą do wyobraźni i sumienia widzów.

Tu przede wszystkim wymienić należy: Kazimierza Dejmka (szlifierz Jarka) oraz Adama Daniewiczza (Dworzak, przewodniczący komitetu partyjnego). Wybornie wyretuszowaną postać lekkomyślnego robotnika Łoży stworzył Gustaw Lutkiewicz.

Wszyscy pozostali — a świadczy to o równości tego widowiska — nie ustępują poprzednio wymienionym: nawet ci, którzy grali zupełnie białe epizody.

W sumie start „Teatru Nowego” wypadł bardzo interesująco i fortunnie i stanowi jak najpomyślniejszy prognostyk na przyszłość.

M. J.